

Kuryer Poznański.

Nr. 247.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 28 października 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dodaniem odpowiedniego portumy. — **Biurowy** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitzgebra. **Ajencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Luboce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolnowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2 miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 października.

Pośrednicząca akcja mocarstw nie daje w tej chwili żadnego znaku życia. Między gabinetami nie toczą się żadne układy względem jakiegokolwiek nowego wspólnego kroku w Carogrodzie, albo też w celu ułożenia jakiego nowego programu. W ostatnich dniach usiłowano poniekąd znaleźć pośrednią drogę pomiędzy żądania Rosji i propozycjami Porty. Usiłowania te jednak żadnego nie odniosły skutku. Wobec rozmaitych twierdzeń o rzekomych układach pomiędzy Anglią i Rosją, które doprowadzić miały do bezpośredniego porozumienia pomiędzy temi dwoma mocarstwami, można zapewnić, że podobnych układów nie toczono. Wszystko, co się pod tym względem działo, ogranicza się na wskazówce, udzielonej angielskiemu ambasadorowi Loftus, aby się udał do Krymu i tam w każdej sposobnej chwili konferował z Gorczakowem. Położenie więc jest takie, że Rosja wobec Turcji występuje dzisiaj sama, bez pośrednika tête à tête. Pokój świata zależy zatem od konferencji sułtana z Ignatiewem. Pokój może być utrzymany, jeśli Turcja zgodzi się na wszystkie żądania Rosji. Pod tym względem zdanie jest powszechne, że Porta gotowa jest do zrobienia najobszerniejszych ustępstw. W sprawie zawieszenia broni nie będzie żadnych stawiała trudności; prawdopodobnie przyjmie nawet konferencję, chociaż udziału w niej mieć nie będzie; jeśli ta konferencja w Carogrodzie się odbędzie, przyjmie także międzynarodowy protokol, zobowiązujący ją do przeprowadzenia reform. Jeżeli jednak Rosja upierać się będzie przy okupacji jako gwarancji, że reformy w życie wprowadzone będą, Turcja nigdy na to nie przystanie i orężowi rozstrzygnie sprawę pozostawi. Skoro Moskale wkroczą do Bułgarii, zdecydowaną jest Anglia flotą swoją zająć Bosfor, Dardanele a prawdopodobnie port Said i wszystkie wyteży siły, aby przeszkodzić Rosji w zajęciu Carogrodu. W kołach politycznych paryskich, znających dokładne położenie rzeczy panuje przekonanie, że niezadługo Moskwa pomaszeruje nad Dunaj i że wówczas Anglia obsadzi Carogród. Czy taki przebieg rzeczy popchnie Austrią i Włochy do czynu, powiedzieć nie umiemy. — Niemcy i Francja pozostaną beczynnymi.

MISIONARZE MOSKIEWSCY na Unickiej Rusi.

Rys krótki przesładowań religijnych
w dycezyi chełmskiej.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 235).

IV.

Od roku 1839 pod berłem moskiewskim jedna tylko grecko-katolicka pozostała dycezya, była ona w granicach Królestwa Kongresowego, która czas jakiś jeszcze osobną miała administrację. Bliższa zachodniej Europy, więcej Moskalom doradzała ostrożności. Była to dycezya chełmska, zajmująca województwa Padlaskie i Lubelskie w wschodnich ich częściach. Wiadomość tego, co się działo za Bugiem, nie mały rzuć tam popłoch, tak że przewidując, co ich wkrótce czeka, blisko 130,000 mieszkańców przeszło z greckiego na łaciński obrządek, czemu Rosya przeszkodzić nie mogła wówczas.

Tu rząd moskiewski inną i daleko zrzęczniejszą uchwycił się polityki. Nie chciał on Chełmskim uniom wzbraniać modlitw przy nabożeństwie za Papieża, ani aby się nazywali ka-

Z powyższych uwag pokazuje się, że dotychczas Rosya uważać się może w przyszłej wojnie za izolowaną — tak samo, jak w wojnie krymskiej; jedynym sprzymierzeńcem, na którego czynną pomoc z pewnością liczyć może, są Włochy, jak się pokazuje z wczorajszego doniesienia Italii. Według tego dziennika postanowił rząd petersburski wysłać eskadrę pancerną do jednego z południowych portów włoskich pod dowództwem wiceadmirała Butakowa na zimowe leże; zawiadomiony o tym rząd Wiktora Emanuela najprzejmiej do tego żądania się przychylił. Italii tłómacząc cel tego przedsięwzięcia, dodaje zupełnie bez potrzeby, iż Moskwa dla tego wybrała sobie port włoski, aby tamże mógł skoncentrować znaczne siły morskie a w razie potrzeby mógł je wysłać na wschód. Stanowisko Austrii, któreśmy się starali nakreślić wczoraj pod rubryką właściwą — pozostaje dotychczas niejasnym i nieodecydowanym, jak niejasną jest odpowiedź prezydenta ministrów księcia Auersperga na interpelację Herbsta i towarzyszy, oraz interpelację Fanderlika. Izba nie musiała być zadowoloną z tych ogólników, gdyż książę prezydent czuł się spowodowanym zamknąć wczorajsze posiedzenie „wskutek wielkiego wzburzenia posłów.“ „Polityka monarchii, mówił książę Auersperg, zwrócona była głównie ku utrzymaniu pokoju, a tem samem wykluczała wszelką dążność aneksyjną. Minister spraw zewnętrznych, zawsze w zgodzie z rządem, nawet i w punktach przez interpelantów poruszonych, dołoży wszelkich starań, aby utrzymać ój dla monarchii i Europy. Atoli najmniej wątpić nie wolno, że te usiłowania sięgać tylko mogą tak daleko, jak daleko na to pozwala obowiązek bronięcia bezpieczeństwa i interesów monarchii. Program, stawiający na pierwszym planie pokój bez restrykcji zdradzaży interes monarchii i wcaleby się nie przychylił do osiągnięcia głównego celu — do osiągnięcia pokoju.“ Fanderlikowi odpowiedział prezydent, iż zadaniem ministerstwa spraw zewnętrznych nie może być prowadzenie polityki według poszczególnych szczepli, jedno że hr. Andassy całość państwa zawsze musi mieć na oku. Od samego początku zamieszek na wschodzie, zmierzając polityka austriacka — krom powyżej wymienionej dążności do utrzymania pokoju — do tego celu, aby chrześcijańska ludność na wschodzie mogła swobodnie zażywać błogostawieństw pokoju i cywilizacji.“ W braku decyzji mocarstw i niejasności sytuacji leży także pewne umiarkowanie z jakim generał Ignatiew występuje w Carogrodzie, mimo że najnowszy zwrot mianowicie w Grecji (gdyż Rumunia jak poniżej piszemy zaczyna się cofać) otuchy dodawać mu powinien. To samo można by powiedzieć o Anglii. Namodiwszy się bezskutecznie do księcia Bismarcka, którego organ taką niemilosierzną Anglii dał odprawę, unizga się obecnie Times do Francji i pisze: „O ile

tolikami, ale jak powiadał, chciał tylko ryt grecki do pierwotnej przyprowadzić czystości. Dla zrozumienia tego małe tu historyczne należy się objaśnienie. Zaden kościół żyjący pozostać nie może w zakamieniałej nieruchomości, jak trup nabalsamowany. Skoro w kościele unickim rozbudziła się prawdziwa nauka chrześcijańska, stósowanie jej do sumienia ludzkiego, do potrzeb moralnych człowieka, naturalnym było następstwem, że wprowadzona została i pieczołowitość o rozbudzenie w wiernych prawdziwego nabożeństwa. Wszystko tedy, co budziło duszę a nie naruszało liturgicznych tradycji Kościoła wschodniego, niepostrzeżenie przyjętem zostało, jak kazania, jak msza cicha i nie jedna tylko codziennie, ztąd ambona i poboczne w cerkwiach óltarze.

Ikonostas y czyli carskie wrota, które w VII wieku dopiero w Grecji do kościołów wprowadzone zostały, nie wydawały się niezbędnymi do odprawiania liturgii, nikt im jednakże nie wypowiadał wojny. Spowiedź, która większego nabrała znaczenia, przyswoiła sobie konfesyonały; wstawia Przenajświętszego Sakramentu potrzebowała monstrancyi, zwłaszcza że święta katolickie, jak Boże Ciało, stały się świętami i unitów, ztąd musiało nastąpić i powiększenie mszałów, które potrzebowały po tylu wiekach przejrzenia i poprawy, zwłaszcza że Kościół oderwany od jedności siedm tylko powszechnych uznaje Soborów, kiedy Kościół łaciński ma ich daleko więcej. Objaśniały one dogmata, rozwiały dyscyplinę i ułatwiały wiernym zrozumienie prawd chrześcijańskich i trudno było pozbawić zjednoczonych z katolicyzmem Rusinów całego tego wyrobu praktyki religijnej. Naturalną stało się rzeczą wprowadzenie do kościołów dzwonników, organów, pieśni nabożnych, litanii, różańców, koronek i szkaplerzy, co wszystko mocno gorszyło schizmatyków. Nie uważano też za rzecz koniecznie potrzebną dla utrzymania powagi kapłańskiej brodzie zapuszczoną, długie włosy splatane często w warkocze, szeroką suknią i wysoki kołpak. Lecz ile razy gorliwość ludzka w tych zmianach chciała iść zdaleko, jak na przykład do wprowadzenia hostyi łacińskiej lub poprawy gregoriańskiej starego kalendarza, Stolica Apostolska kładła swoje veto; jak się szerzej opierała przechodzeniu klas wyższych i drobniej szlachty z greckiego na łaciński obrządek, bo przewidywała, że lud wijski sam pozostanie przy wschodnim rycie, bez żadnej opieki, obrony i oparcia w składzie społecznym. Jakkolwiek te zmiany nie miały charakteru wielkiej doniosłości liturgicznej, samowoli miejscowej kapłanów nie można ich było zostawiać i dla tego były one na synodzie Zamajskim w roku 1720 przejrane, przyjęte i ustalone i Papież Benedykt XIII zatwierdził je ostatecznie i bez wiedzy Stolicy Apostolskiej dalszych czynić nie pozwolił, ani uczynionych w czémkolwiek naruszać.

wzrok nasz sięga — nie zdaje nam się niepodobniostwem ani z interesami francuzkami niezgodnem, aby wojska francuzkie zajęły Bosnią i Hercegowinę, tak samo jak też wojska zajęły Syryą — a Francji podobalby się taki komplement.“ Times wybrał się, zdaniem naszym bardzo niefortunnie iz pewnością choć mniej niezgrzecznęj aniżeli od Nordd. Allg. Ztg., ale zawsze odmownej spodziewać się może odpowiedzi na tę dowcipną insynuacyę.

Aby na nowo poruszyć mocarstwa w sprawie wschodniej, nakazała Rosya Serbii zażądać interwencji u gabinetów zagranicznych; jedno z pism wiedeńskich donosi w tej mierze, iż Austriya i Rosya już tę sprawę wziąć miały pod rozwagę wiadomość ta potrzebuje jednakże potwierdzenia.

Pewną jest rzeczą, że Serbowie w ostatnich bojach nad Morawą wielką ponieśli klęskę. Armia serbska złamana i rozbita, straciwszy najważniejsze jak się zdaje, wszystkie stanowiska po lewym brzegu Morawy, schroniła się pod fortyfikacyę Deligradu. O przebiegu krwawych walk tych i doniosłości odniesionej przez armię turecką zwycięstwa, piszemy pod właściwą rubryką na podstawie urzędowych serbskich doniesień i szczegółów podanych nam przez korespondentów z pola walki. Dzisiaj mamy przed sobą urzędowy telegram carogrodzki, streszczający dość obszernie przebieg tych pięciodniowych krwawych zapasów. W ciągu walk — mówi raport turecki, jakie sjętożono w ostatnich dniach pod Aleksinaczem, zdobyła armia turecka szturmem wzniesioną przez Serbów na wysokości górze fortyfikacyę, którą uważać można za klucz mostu na Morawie, prowadzącego do Deligradu, jako też kilka mniejszego znaczenia szańców. Armia turecka opanowała oprócz tego Coumik (Kawnik) w pobliżu mostu deligrackiego, gdzie niedawno temu znajdowała się główna kwatery serbska, dalej Djimiszi, (Diunis) położony powyżej Coumiku na drodze, prowadzącej od mostu deligradzkiego aż do Kruszewacu i kilka szańców, usypanych po trzech stronach wyżyny diunickiej. Serbowie, których armia podzieloną była na trzy kolumny, ustąpić musieli z swych stanowisk i tył podać. Od strony Mitrowicy posunęły się wojska serbskie w znacznej sile, spaliwszy domy mużulanów i chrześcian, w kierunku na Chotal na dwie i pół godziny marszu. Po czterogodzinnnej walce pobici zostali Serbowie na głowę i zmuszeni opuścić pozycye swe i szukać ratunku w ucieczce. Skoncentrowanych pod Bonkonloja Serbów spędziło także wojsko tureckie z ich pozycyi, po za które szukali schronienia. Komendant dywizyi w Nowym Bazarze zdobył wreszcie szańce, które Serbowie wzniesli z tyłu gór. Wojsko serbskie po słabym oporze opuściło swe przednie pozycye, które wojsko tureckie zajęło.

Rumunię zdaje się opuszczać zapad wojenny. Co na usposobienie to rządu rumuńskiego wpły-

nęło, nie wiadomo. Pewną przecież w każdym razie jest rzeczą, że chorągiewka polityki Bukaresztu kierować się będzie, mimo syrenich umizgów i nęcących obietnic Petersburga, wiatrem, wiejącym od strony Berlina. Urzędowy dziennik rumuński Romanul zaprzecza gotowości wojennej, jaką Rumunii imputowało w ostatnim czasie dziennikarstwo europejskie, i oświadcza, że rząd rumuński nie powołał pod chorągiew, jak to powszechnie utrzymywano, ani milicyi krajowych, ani też nie zawarł kontraktów co do dostawy wielkiej ilości broni z fabrykami zagranicznymi. W oświadczeniu tém Romanula przebija się widoczna analogia do treści wczorajszego artykułu Nordd. Allg. Ztg., w którym książę kanclerz państwa niemieckiego demontuje wiadomość o koncentracji wojsk w Rosyi i oddziałach gotowych do wkroczenia w granice tureckie.

Rezultat wyborów.

Od czasu tak zwanęj „Landrathskammer“ nigdy jeszcze W. Księstwo Poznańskie taktęj szczupłej liczby reprezentantów do pruskiej Izby poselskiej nie wysłało, jak przy wczoraj odbytych wyborach. Przeprowadziliśmy wogóle tylko 12 naszych kandydatów. Przed dziewięcioma, odnośnie sześcioma latami straciliśmy większość w obwodach wyborczych: babimostsko-międzyrzeckim, szamotulsko-międzychodzkiem, szubińsko-inowrocławskim i poznańsko-obornickim i nie tylkośmy jej dotąd nie odzyskali napowrót, ale nadto przy każdych nowych wyborach mniejszość nasza coraz staje się szczuplejszą. Przy wczorajszych wyborach ponieśliśmy po raz pierwszy klęskę i w obwodzie wschowsko-kroboskim, gdzie od razu liczba wyborców niemieckich przewyższyła liczbę wyborców naszych o 66. O przyczynach tego niesłyhanego niepowodzenia nie będziemy się tu rozwodzić, pozostawiając to na czas późniejszy, tu tylko zamieszczamy szczegółowy rezultat wyborów z wszystkich obwodów wyborczych W. Księstwa Poznańskiego.

Następujące obwoły przeprowadziły kandydatów Polaków:

1) bukowsko-kościński: panów St. Chłapowskiego i Magdzińskiego 320 głosami, przeciwko p. Lehmanowi, który otrzymał 112 głosów.

Rosya oddawna starała się, o to aby na biskupstwach katolickich w swém państwie, jeżeli nie mogła mieć ludzi całkiem sobie oddanych, co bywało niepodobniostwem wobec jej widoków łatwych do odgadnienia, stolice też zajęte były przez ludzi lekkich i słabego charakteru. Takim był ksiądz Szumborski, biskup chełmsko-unicki. Sprowadzony do Petersburga w 1841 r. dał się przekonać, że nie złeby było, aby obrządek unicki najmniej się różnił od greckiego obrządku panującego w cesarstwie i za powrotem do swęj dycezyi wydał okólnik polecający duchowieństwu, aby ile możliwości starało się zbliżyć w zwyczajach kościelnych i w obrządku do panującego w cesarstwie Kościoła. Oświecony wkrótce, że w niezem nie miał prawa bez woli Stolicy Apostolskiej zmieniać postanowień synodu Zamajskiego, uderzył się w pierś, odwołał postanowienie swoje, przyznał się publicznie do grzechu, co zamiary Rosyi sparaliżowało zupełnie, nie liczyła bowiem na pokorę raz przez siebie skompromitowanego prałata i nie jęj nie pozostało, jak czekać spokojnie śmierci biskupa. Lecz uwaga Rzymu zwróconą już była na dycezyę chełmską. Po zgonie ks. Szumborskiego nie chciała przyzwolić na konsekrowanie ks. Taraszkiewicza, przedstawianego przez Rosya, aż ta dozwoliła na ogłoszenie księdza Kalińskiego koadytorem i następcą Taraszkiewicza. Rząd jednakże umiał zwlecić poświęcenie na tę godność księdza Kalińskiego,

2) średzko - średzko - wrzesiński: panów Pilaskiego (414 głosami), księdza dr. Stablewskiego (408 głosami) i doktora Romana Komierowskiego (414). Przeciwny kandydat, minister doktor Falk, otrzymał przy pierwszym wyborze 86 głosów, przy drugim 6 a przy trzecim 1 głos. — Z wyborców Polaków wyłamało się sześciu z karbów koniecznej solidarności, nie głosując na księdza doktora Stablewskiego, tak dobrze przez centralny komitet wyborczy i delegowanych postawionego kandydata, jak wszyscy inni nasi kandydaci.

3) pleszewsko - krotoszyński: panów księdza doktora Jażdżewskiego (327 głosami) i B. Łubieńskiego (328 głosami). Przeciwny kandydat, pan Günther, otrzymał raz 123, drugi raz 115 głosów.

4) odolanowsko - ostrzeszowski: panów doktora H. Szumana (328 głosami), dr. F. Chłapowskiego (329 głosami). Przeciwny kandydat, minister doktor Falk, otrzymał 103 głosy.

5) gnieźnieńsko - węgrowsko - mogiłęcki: panów Wł. Wierzbickiego, Wł. Brezę i K. Kantaka 383 głosami. Niemcy głosowali na ministra doktora Falka, który przy pierwszym głosowaniu otrzymał 150, przy drugim około 70 głosów, przy trzecim Niemcy nie oddawali głosów.

Następujące obwody wyborcze uległy przed większością niemiecko-żydowską:

1) miasto Poznań wybrało pana radcę sprawiedliwości Pilet 123 głosami przeciwko panu K. Kantakowi, który otrzymał 58 głosów; 24 głosy niemieckie padły na radcę sądu powiatowego p. Czwalinę.

2) poznańsko - obornicki: panów właściciela dóbr Witt i pozasłużbowego radcę ziemiańskiego v. Willanowitz - Möllendorf. Polscy kandydaci otrzymali 21 głosów mniej. Do tego smutnego rezultatu głównie się przyczynił powiat obornicki, w którym przy wyborze w tym roku bardzo źle wypadły.

3) szamotulsko - międzychodzki: panowie Kiepert (200 głosami) i Hundt v. Hafften (183 głosami). Nasi kandydaci: ksiądz proboszcz Ziętkiewicz i doktor Komierowski otrzymali tylko po 131 głosów.

4) międzyrzecko - babimostki: panów ministra doktora Friedenthal i radcę ziemiańskiego v. Dziembowski. Ile głosów padło na naszych kandydatów, nie zawiadomiono nas dotąd.

5) krobosko - wschowski: panów radcę sądu powiatowego Günther, Tschuschke i radcę ziemiańskiego v. Schopis 265 głosami. Nasi kandydaci otrzymali tylko po 219 głosów.

Oto telegram, jaki nas w tej chwili dochodzi od gorliwie sprawą publiczną zajmującego się obywatela:

Wszystcy trzech kandydaci nasi nieprześli, przeciwnicy mieli 66 głosów więcej. Nie straciłmy ani jednego głosu; niesprawiedliwy podział okręgów wyborczych jedyną przyczyną najokropniejszej klęski naszej.

6) bydgosko - wyrzycki: panów radcę sądu powiatowego Plath, Wehr-Kensau i Gerber. Przeciwnymi kandydatami byli: panowie Koczorowski (Polak), Höpker (konserwatysta) i radca ziemiański Freymann (wolnokonserwatysta). Stósunek głosowania nie podany.

7) szubiński - inowrocławski: panów Roy i Kiehn 288 głosami, podczas kiedy kandydat polski otrzymał tylko 191 głosów.

8) ezarnkowo - chodzieski: panów radcę ziemiańskiego Colmar i właściciela dóbr v. Beth. Nasz kandydat, doktor H. Szuman, otrzymał 80 głosów, podczas kiedy Niemcy rozporządzali 355 głosami, z których 90 padło na ministra doktora Falka.

Polaków zatem przeszło 12 a Niemców 17, z których 8 należy do stronnictwa narodowo-liberalnego, 3 do wolno-konserwatywnego,

gorącego i wytrwałego w wierze kapłana i skoro ks. Taraszkiewicz zamknął oczy, biskup Kalifski wywieziony został do Wiatki, gdzie wkrótce życie zakończył. A administratorem dyecezyi bez zezwolenia papieżkiego został ksiądz Wojciecki, całkiem zaprzeczony Moskwi. Wiadomo, że żaden administrator dyecezyi duchownych praw biskupich i władzy nie posiada wcale, a oż dopiero, żeby mógł w obrządkach i zwyczajach kościelnych czynić zmiany, której inni biskupi bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej nie mogą. Zastąpienie gozinek do Matki Boskiej tak nazwanami akafistami (akathist), wyrzucenie ze wszystkich cerkwi organów były dziełem Wojcieckiego, które przy pomocy popów wybranych i wojska wykonał ks. Popiel w r. 1867; czas, w którym pierwsze swoje rozpoczął działania. Postępowanie Wojcieckiego było niekanoniczne, dzekami i proboszczowie mogli się jego rozporządzeniom najlegalniej sprzeciwić, zwłaszcza kiedy bula papieżka wyraziła się o nim, że był: suspectae fidei funestissimo schismatici favens. Moskale zatem widocznie już innego potrzebowali narzędzia i to z rozleglejszą władzą i z lepszymi zewnętrznymi pozorami, gdyż należało i uspić czujność Stolicy Apostolskiej domagającej się biskupa a z nim i normalnego położenia dla dyecezyi chełmskiej, a o nikim z nowo pod wpływem rządu złożonej kapitule i słysząc nie chętni, a szczególniejszym Popielu, którego Moskwa naprzód stawiała.

1 do nowo-konserwatywnego, 3 do konserwatywnego a dwóch jest niepewnego kierunku.

W Prusach Zachodnich przeprowadzono, o ile nam wiadomo, tylko 3 Polaków, i to w powiecie lubawskim pana Ignacego Ły skowskiego 124 głosami przeciwko 46 i na Kaszubah w powiatach wejherowskim i kartuzkim panów E. Czarlińskiego (275 głosami) i Thokarskiego (277 głosami). Natomiast przepadli kandydaci polscy w Chojnicach 70 głosami, w powiatach starogardzkim i kościerskim 37 głosami mniejszości; w Chełmży z powiatów toruńskiego i chełmińskiego rozporządzaliśmy tylko 119 głosami, podczas kiedy Niemcy 241.

Z tego się okazuje, że w Prusach Zachodnich ponieśliśmy przy wczorajszych wyborach podobną klęskę, jak w W. Księstwie Poznańskim.

Co się z nami stanie?

Ponieważ u nas żadnej nie masz organizacji, żadnego areopagu, coby o losach narodu myślał i w danym razie wskazywał mu drogę, a narodowych uczuć niejako był sternikiem i kierownikiem, ponieważ w końcu nie masz nawet zdrowej opinii publicznej — dla tego od czasu do czasu, w chwilach zwłaszcza, jak dzisiejsza, wyrwywają się na ochotnika ze zdaniem swém ludzie, może nie zły woli, ale niewyrobionego sądu, niewytrawionego zdania, których pierwsze lepsze zakłanie wprawia w ekstazę.

„Co się z nami stanie?“ pyta trwożliwie warszawski korespondent do Dziennika Poznańskiego — i sądzi, że radzić o tém powinna prasa. Po takim arcyzręcznym zwaleniu całego ciężaru na barki dziennikarstwa, wynurza korespondent tajemki swego serca i pisze:

„Pierwszym krokiem, który nam uczynić należy przy zreformowaniu celów (i) dążeń narodu, jest stanowezy rozbrat z myślą odbudowania Polski wbrew woli trzech mocarstw rozbiorowych za pomocą przeróżnych kombinacji, które, jak to widziliśmy, nigdy się nie spełnia. Dopóki walczyć będziemy przeciwko trzem rządcom, dotąd te trzy rządy muszą działać ze sobą zgodnie dla tego, że wolna i niepodległa Polska jest śmiertelnym ciosem dla każdego; — działając jednocześnie przeciw trzem potentatom, my sami zmuszamy ich do zacieśnienia węzłów carskiej przyjaźni, sami potęgujemy wielkość swęj niedoli.

Carowie pomimo antagonizmu wielu swych interesów muszą co do Polski działać zgodnie i Polska jest najtrwałszym cementem trójcarskiego sojuszu.

Zupełnie inaczej musi się ukształtować owa trójca, gdy naród polski całym swym ciężarem — 15 milionów ludzi — szczerze i otwarcie stanie po stronie jednego z trzech mocarzy północy. Polityka cesarska ule-

gnie wtedy tak rdzennemu przeistoczeniu, że następstw tej zmiany niepodobna obliczyć. Jednemu z trzech dworców należy przebaczyć pogwałcenie tytułów boskich i ludzkich — przebaczyć na zawsze.

Te słów kilkoro wiele — wiele nasuwają myśli. Najprzód zwrócić uwagę należy na to, że je drukuje Dziennik, że w łamach swoich pisać pozwala: „i szła na rzeź pewną najdzielniejsza młodzież..... I cóż nam z tego?“ to znaczy, że słusność i święta racya mieli ludzie i dobrze krajowi żyjący, kiedy w roku 63 głośno naród od powstania odwodzili. Powtóre zaznaczyć musimy lekkomyślność, z jaką Dziennik tę sprawę tak wielkiej doniosłości traktuje. Pozwoliwszy się wygadać do woli swemu korespondentowi, dodaje od siebie tę skromną uwagę:

Myśmy już o tej sprawie pisali i czytelnikom naszym znane są w tym względzie nasze poglądy. (Prz. Red. Dzienn. Pozn.)

Otóż właśnie przypomnieć trzeba, że Dziennik, choć pisał w tej sprawie, to pisał bardzo niejasno i gmatwając, że pisał raz tak, drugi raz owak, że raz aspirował do Moskwy, drugi raz, nie mogąc się oprzeć groźbie rzeczywistości, widział w ludziach, u steru rządu petersburskiego stojących, Wallenrodów, a koniec końców zawsze strunyki jego zmierzały ku świętej rzece Newie. — Dziś kiedy z poza mglistych frazesów korespondenta „o kościach polskich synów, biełających wszędzie, rozrzuconych od San Dominigo do pustych wybrzeży Kamczatki,“ ta sama dążność się wynurza, kiedy tenże korespondent śmiało powtarza słowa Aleksandra II: „prez z marzeniami“ — w inne tylko przybrane szmatki („kardynalnym jednak warunkiem tego wystąpienia powinno być zejście z dotychczasowych obłoków“) i kiedy z wyżyny swojej dyktatorskim tonem ośmiela się twierdzić: „nie przypuszczam nawet, żeby w całym narodzie naszym znalazło się stu ludzi, którzyby inaczej myśleli; u nas (w Kongresówce) takich ludzi nie ma wcale“, dziś Dziennik zadowala się takim ogólnikiem, jak powyższy przypisek, i prawi, że czytelnikom znane jego poglądy.

Korespondent Dziennika bawi się w cczą frazeologią niebezpieczną. Każę on nam przebaczać a przebaczać na zawsze, każę nam złączyć się z którémkolwiek z państw, zwiążać losy nasze z losami jego i czyniami dowodzić szczerości naszego związku — by tylko rozbić trójcarskie przyznanie. Hez tu tkwi zbrodniczych myśli w tych nierozważnie wyrzeczonych słowach. A więc zaprzec się nam przyszłości naszej, przykuć się do rydwanu Moskwy lub Niemiec, moskwiczyc lub niemczyć braci naszych, stać się Czajkowskimi lub innymi tego rodzaju renegatami, mordować o ile możności unitów podlaskich, aby czyniami dowodzić szczerości naszych uczuć i szczerości naszego związku! Ha! narodu duch zatruty — to dopiero bólów ból!

Dziennik się dopatrzył, jak wielką krzywdę wyrządził społeczeństwu naszemu,

cińskiego obrządku odprawiać nabożeństwa, ani dopuścić, aby kapłani rzymskiego rytu w cerkwiach unickich Msze odprawiali. Rozkazał potem poczynił poszukiwania, aby się dowiedzieć i spisać wszystkie rodziny, które z greckiego Kościoła przeszły do łacińskiego, aby je zmusić do powrotu. Nakoniec posunął swoją przyjaźń dla schizmy tak dalece, że unitom w wojsku rosyjskiem, będącym po za granicami dyecezyi, nakazał spowiadać się przed księżmi prawosławnymi raczej, niż łacińskiego obrządku. Lez dla czego ks. Kuziński nagle zatrzymał się na tej drodze i opuścił dyecezya swoje, zamiast pozostać i bronić jęj do śmierci, jeżeli w nim prawdziwe obudziły się wyrzuty sumienia, nie wiadomo nam wcale.

Przyznajemy, że Biskupowi katolickiemu, który przy konsekracji złożył przysięgę wierności Stolicy Apostolskiej, potrzeba było nie małej odwagi, aby dobiegać do kresu, jaki mu zakreślił Moskale, mający pod ręką w Marcellim Popielu dogodniejsze dla siebie narzędzie i którzy po ustąpieniu księdza Kuzińskiego bez odwołania się do Rzymu ogłosili go administratorem dyecezyi.

Wtedy to rozpoczęło się na dobre tak nazwane oczyszczenie Kościoła unickiego z tl. naleciałości łacińskich i z polonizmów, które już był ksiądz Wojciecki ogłosił, a których wprowadzenie w życie nie szło wcale po myśli moskiewskiego rządu. Popiel z własnego swojego

drukując podobny list, z panslawistycznym kniźni pochodzący, i dla tego w dwa dni później, w numerze 247 z dnia wczorajszego — nawraca i tak się wyraża:

Co do myśli godzenia się z jednym z trójrozbiorowych mocarstw, to w tym względzie ty już pisałeś, że powtarzać to dzisiaj byłoby zbyt bezcelnym. Czytelnicy nasi znają dostatecznie naszą opinię.

Nie dawniej jak w num. 198, mówiąc o Słowiańszczyźnie południowej i walce się tam toczącej, powiedzieliśmy pomiędzy innymi co do Rosyi, że cały jęj system, jaki praktykuje w ziemiach polskich, beru jęj podległych, z russyfikacyą tam szkół, że wsteczna reforma szkoły, że wreszcie prześladowanie religijne — krew przelewana biednych unitów podlaskich najlepszym są dowodem, iż dzisiejsza Rosya pastwić się w sposób tak haniebny nad najszlachetniejszym plemieniem słowiańskim, pastwić się stokroć gorzej niż Turcy nad polodniowymi Słowianami, wierną jest swemu charakterowi i swęj polityce, której jedynym wyrazem i dążnością — zabór.

Czyż z taką, jak dziś, Rosyą porozumiemy podobne, czy, nie mówiąc już nie o godności naszej narodowej, jakibądź interes państwa może do niego? A przecież w polityce ty tylko interes, interes polski tego decydującym. Czego się zaś od Austrii, tego mocarstwa żyjącego łaską Rosyi i Niemiec, czego się wreszcie od Niemiec dla przyszłości naszej spodziewać należy — nad tém rozpisywać się byłoby zbyt bezcelnym.

Konstatujemy z zadowoleniem to głoszące wyparcie się zasad głoszonych przez korespondenta dziennikowego jako zdanie „błędne“ — ale pytamy pocóż je było drukować, po co zezwolił na to, aby podobna myśl, pozornie umotywowana, wypowiedziana z takim patosem znajdowała przystęp do umysłów polskich? Czy Dziennik dopiero dwa dni się namyslił — że to „błąd“ czy raczej drożność nie do darowania.

Nie nam się bawić w carskie przymierze i sprzedawać naszą uczciwość i nieskałanię imię za jakieś płocone marzenia osłabienia dwóch innych przeciwników. Racjonalnem jest żądanie, aby z krepującego nas łańcucha wyrwać kilka pierścieni — ale wprzódy zerwijmy własne pęta, pozbadzmy się ospałości, lenistwa, opieszałości, nieufności wzajemnej, wróćmy do tradycji ojców i oparlśmy się na podstawie katolickiej, bez której nie możemy myśleć, pracujmy nad wewnętrznym duchowym i materyalnym rozwojem naszym. Takie zadanie i taki program Polski; z niego nie ma obawy, „co się znami stanie.“

Menzyków i Ignatiew.

W miesiącu maju 1853 roku ksiądz Menzyków, minister marynarki i ambasador nadzwyczajny cara Mikołaja przy dworze sułtana Abdul Medzyda, proponował Dywanowi „zawarcie przyznanie, któreby postawiło pod gwarancją Rosyi prawa i przywileje kościoła oraz duchowieństwa obrządku greckiego.“

Ponieważ te wymagania niesłychane Rosy mogli wrnieć pewne obawy u dworców europejskich, hrabia Nesselrode, ówczesny minister spraw zagranicznych, starał się zatrzeć ich doniosłość i wytłomaczyć je za pomocą not dyplomatycznych pokojowego charakteru.

Dnia 30 maja pisał on do swoich agentów: „Poddając nasze ultimatum pod sąd bezstronny

natchnienia ogłosił poprawę rytuału; wymazał z kalendarza wszystkie katolickie święta, które prawosławie moskiewskie, przyjęte za typ obrządkowy Kościoła greckiego, nie uznawało; ogłosił okólnik, mający wprowadzić te zmiany, przytaczając bule papieżkie, nakazujące przestrzegania czystości wschodniego rytuału, ale nie wspominając ani słowa o synodzie Zamojskim, jak gdyby nigdy nie istniał. Owszém we wszystkich aktach dotyczących, się oczyszczenia, mowa jest o tych różnicach między unią a prawosławiem, jak gdyby to były zmiany, dziś dopiero weiskające się a przy tém nie ustawały zapewnienia, że ani rząd, ani ksiądz Popiel jedności z Kościołem katolickim naruszać nie myśli. To zaręczenie dał sam cesarz Aleksander deputacyi wiejskiej, wyprawionej do Petersburga po stłumieniu powstania w r. 1863. I kiedy wyrzucano z kościołów organy, a lud się burzył, gubernator podlaski odezwał się do chłopów: „Gdyby kto chciał was od jedności katolickiej odwodzić, macie prawo porwać za siekierę i uderzyć nią każdego, któryby to czynił.“

Aby się przekonąć, jak to wszystko było nieszczerem, dosyć jest przytoczyć spisany protokół narady, odbytej w Petersburgu podczas bytności w tej stolicy hr. Berga, namiestnika Królestwa, w czerwcu r. 1872.

gabinetów, pozwalamy im rozstrzygnąć, czy po tym krzywdach, które nam Turcy wyrządziły, po tylu bezprawiach, mogliśmy się zadowolnić mniejszym zadosyćuczeniem.

Ta deklaracja tak umiarkowana była tylko wstępem do innej energiczniejszej, wystąpił dnia następnego, 31 maja, Niemni jednak zapewniającej o pokojowych usposobieniach Rosji. „Za kilka tygodni wojsko otrzyma rozkaz przejścia granic cesarstwa, lecz nie w wojennych z zamiarach, a jedynie dla osiągnięcia materialnych rekojmii, aż do chwili, w której rząd sultanski, powróciwszy do uczuć sprawiedliwych, będzie chciał dać Rosji wystarczające gwarancje moralne, o które od dwóch lat napróżno się upominają nasi reprezentanci w Konstantynopolu, a ostatecznie nasz ambasador.“

W miesiącu października 1876 roku generał Ignatiew, ambasador cara Aleksandra przy sultanie Abdul-Hamidzie, przynosi Dywanowi z Liwady identyczne propozycje z temi, które przed dwudziestu trzema laty przywiózł książę Menżykow sultanowi Abdul-Medżydowi.

Forma tylko jest zmienną a grunt jeden i ten sam. Pretensje Rosji są sformułowane, jak słychać, w tych trzech punktach:

- 1) Zawieszenie broni bezwarunkowe na sześć tygodni.
- 2) Autonomia administracyjna dla Bułgarii, Bośni i Hercegowiny.
- 3) Dokonanie reform pod kontrolą komisarzów zamianowanych przez mocarstwa: ci komisarze mają być protegowani od fanatyzmu muzulmańskiego przez armię cudzoziemską.

Ze swojej strony, książę Gorczakow w swoich deklaracjach i notach dyplomatycznych do mocarstw skrupulatnie naśladuje mowę umiarkowaną i pokojową swego poprzednika hrabiego Nesselrode.

Tę samą politykę, to samo postępowanie z roku 1853 znajdujemy w roku 1876.

Pod tym względem, przyznać trzeba, Porta w niczem nie ustępuje swojemu przeciwnikowi. Na podstępne i chytne oświadczenia hrabiego Nesselrode odpowiadała zawsze bardzo oględnie i zręcznie, tak samo jak dziś, zwracając o swoich pokojowych i zgodnych intencjach. Mimo to jednak, Raszid basza oznajmił księciu Menżykowie, że „jego propozycje nie dałyby się pogodzić z prawem najwyższej władzy sultana, ani też z niezależnością państwa Otomańskiego.“

Nareszcie wojna wybuchła, a traktat paryski był jej rozwianym.

Jaką da dzisiaj Porta odpowiedź generałowi Ignatiewowi? Aby pozostać wierną swoim tradycjom tak politycznym jako też i religijnym, Abdul-Hamid musi tak samo postąpić jak jego ojciec, musi odepchnąć propozycje rosyjskie.

Jest faktem dla nas niezbitym, iż Rosya chce w 1876 r. pomścić się za rok 1856.

I kłóby temu mógł nawet się dziwić, jej postępowanie jest bardzo naturalne.

Rosya znalazła obecnie rzadką chwilę szczęścia. Francya bezsilna, Anglia odosobniona; Prusy potężne, gotowe z pomocą albo przynajmniej neutralne, Włochy zgodne z Prusami, Austria, której kanclerz jest najniższym sługą księcia Bismarcka: jakżeż nie ma korzystać z takiej okazji, aby narzucić Turcy tradycyonalną politykę swoich carów.

Zresztą zaznaczyć wypada, iż w całej tej sprawie wszystko odbywa się tradycyjnie między Turcyą a Rosyą. Wszystko, co się teraz robi, było już robione: sceny są te same, dekoracje są te same w r. 1876 co w 1853. Aktorowie tylko się zmienili. Po Menżykowie Ignatiew. Koniec zaś będzie ten sam... wojna!

Monitor wczorajszy pisze:
„We wtorek, t. j. jutro, Porta i Rosya traktować będą między sobą bezpośrednio.“

Traktować z Portą bezpośrednio, taką była i polityka cara Mikołaja w r. 1853, taką była zawsze polityka wszystkich carów.

Pan Guizot mówił o tém z trybuny w izbie deputowanych 2 lipca 1839 roku: „Car wobec całej Europy chce zachować położenie, które zajął, t. j. iż jemu samemu przynależy regulowanie wszelkich spraw na Wschodzie, i że nie chce, aby nikt inny mąszał się do tego.“

Rosya teraz się nie cofnie tak samo, jak nie cofnęła się w roku 1854, pomimo iż miała przeciwko sobie Francyą i Anglią, tak samo jak nie byłaby się cofnęła w roku 1870, gdyby wojna francusko-pruska była dłużej potrwiała. Dla czegoż miałyby się dziś cofnąć, kiedy ma sprzymierzeńców, albo co najmniej zapewnioną neutralność, i kiedy dawni jej nieprzyjaciele z 1854 roku nie mogą jej teraz być szkodliwymi?

Nie można o tém wątpić, Aleksander II. pójdzie za przykładem swego ojca Mikołaja, aby dalej prowadził dzieło Piotra Wielkiego, który chciał koniecznie wody dla swojego państwa.

Dzisiejszy car z 1876 r. będzie chciał pomścić swego ojca, cara z 1854—1856 r.

Generał Ignatiew, jako reprezentant łagodnego panującego, delikatnie to samo wypowie w Konstantynopolu, co Meżykow, jako poseł gwałtownego Mikołaja zrobił po grubiańsku.

Bardzo być może, iż książę Gorczakow przesłał jeszcze do dworów europejskich kilka lub kilkanaście not uspokajających i pokojowych, tak samo jak hrabia Nesselrode, lecz wszystko to będzie pyłem rzuconym tylko w oczy łatwowiernych optymistów.

Oczekujemy raczej podobnego telegramu jak ten, który podał Monitor 28 kwietnia 1854 r.

„Odpowiedź oczekiwana z Petersburga nadeszła. Cesarz Mikołaj nie przyjmuje propozycji, przedłożonych mu przez Portę.“

KORESPONDENCYE KURIERA POZN.

Nakło, 27 października.

(an.) Dzisiaj, jak wiecie zapewne z telegramu, przeszli tutaj sami niemieccy liberalni kandydaci: pp. Plath, radca sądowy z Bydgoszczy, Wehr, właściciel ziemski z powiatu chojnickiego, i Gaerber, dyr. szkoły realnej w Bydgoszczy.

Polacy bronili honoru swego narodowego z godnością. Mieliśmy ośm głosów więcej, niż przed trzema laty — prócz sześciu, których dla nieregularności, zaszłych w wyborach w Luciniu, odrzucono. Wobec zaprowadzonego języka niemieckiego, gdy tylko jakby z łaski przewodniczący, pan Boie, burmistrz bydgoski, dał odczytać prawo wyborcze po polsku, żaden Polak, z dwoma może wyjątkami, nazwiska deputowanego swego po niemiecku nie wymówił, tylko czysto i dobitnie polskie imię wymawiając, świadczył, do jakich kryjówek w sercu schował się teraz przygłuszony duch polski.

Włosianie nad wszelki wyraz są godni pochwał za godne ze wszechmiar zachowanie się i czujność w obronie swych praw. Nie ma wątpliwości, że z takich ojców będą godne syny, którzy się lepszych doczekają czasów.

Ciekawą była rola, jaką niemieccy konserwatyści odegrali. Przed wyborami nie chcieli połączyć się z nami dla wspólnego przeprowadzenia kandydatów, gdy dwa razy w wyborach wczorajszych przepadli, wtedy o głosy nasze poprosili. Ale naturalnie napróżno! Doczekali się też tego, że przy stole prezydalnym drugie, a nie pierwsze przyszło im zająć miejsce. Gdy zaś sekretarz nazwiska dla kontroli odczytywał, uprosił sobie od zgromadzenia pozwolenie opuszczenia rangi i ich sakramentalnego von. — Tak liberalna Bydgoszcz głowę podnosi! Nam to być może całkiem obojętne.

Dotąd jeszcze, że komitet wyrzyski przygotowuje sprawozdanie z swych czynności wyborczych i niektórych zaszłych podczas wyborów arecycekwowych wypadków i spostrzeżeń.

Berlin, 27 października.

(F.) Życie polityczne stolicy prusko-niemieckiej bardzo słabym płynie tokiem. Ogólna panuje tu apatia. Kwestya wschodnia tylko prawie nastrożca pożądaną w czasie obecnej posuchy przedmiot pogadanek, a giełdzie sposobność do najrozmaitszych spekulacji. Większa zaś publiczność mało, albo raczej wcale nią się nie zajmuje, a widnokrug polityczny berlińskiego spiesser'a zdaje się ściśniać w kwadracie odległości, rozdziałający go od miejsc, które istnieją po za jego vaterlandem. Dla tego absolutnem jest niepodobiestwem pomówić z Berlińczykiem mniej wykształconym, a więc z jednym z tych, którzy tworzą większość nadsprowańskiego gniazda inteligencji, o jakiejś kwestyi politycznej. Zapytasz go, co myśli o zawikłaniu na wschodzie, o stosunkach Turcyi, i usłyszysz n. p. odpowiedź: gdyby tylko nasze gwardye mogły się dostać na ten Wschód, to poskromiłyby one niechybnie wszystkich Turków, Moskali, Serbów i „das Bisschen Hercegowina“, jak powiedział ks. Bismarck. Na dwadzieścia podobnych zapytań, do dwudziestu różnych wystosowanych, najmniej piętnaście powyższy będą miały sens. A zatem w pojęciach polityki zewnętrznej kończy się u dobrego Berlińczyka wszystko na iglicówce i armacie — ultima ratio regis.

Lecz ta sama apatia z jedną a nieświadomością z drugiej strony objawia się w pojęciach jego o stosunkach polityczno-ekonomicznych wewnętrznych. Chłop polski, pośpieszający do urny wyborczej, ma przynajmniej pewien cel na oku: idzie bronić, powiada, wiary i narodowości. Wielka zaś część wyborców berlińskich albo wcale nie idzie do urny, motywując swój krok n. p. tak: podatki pomimo wszelkich wyborów i obrad zawsze się powiększają i powiększa się bieda, sejmy nie nam nie pomagają, a zatem pocóż tam chodzić i obierać? „Meinetwegen können sie auch ein altes Weib wählen.“ Inna zaś część, niaby mądrzejsza, idzie do urny w dobrej wierze, że korzystna ze swego prawa brania udziału w rządach państwa. Napuszony spiesser, przybrawszy minę mądrego politycznego, toczy się do urny, lecz wszelkie barwy polityczne: liberalny, postępowiec, konserwatywny, agraryusz, socyalny demokrat itp. tak mu się pomyślały w głowie, że oddał głos, lubo sam z przekonania barwy czarno-białej, na czerwonego postępowca, ku niemałemu zgorszeniu swych przyjaciół i nieprzyjaciół politycznych. Te i tym podobne wysoki inteligencji niemieckiej niejednokrotnie w czasie ostatnich powtarzały się przy wyborów. A zatem w podobnych obracając się sferach i konstelacjach, mało się dziś w Berlinie dowiesz, a gdyby nie wiedeńska Pol. Corr., w której od czasu do czasu daje się uczuć drgnięcie życia, płynącego na tutejszej Wilhelmowskiej, nie zgola nie wiedzielibyśmy nawet, co się dzieje w stolicy Niemiec. Cisza z góry, apatia i głupota z dołu.

O wyborach i ich rezultacie, nie opierając się na danych liczbach, pisać byłoby zbyt bezużyteczną. Ogólnie jednakowoż mogą być zaznaczone, że

katar moralny opanował obóz liberalny z powodu wzrostu partii ultramontanów. Korespondent berliński do Frankf. Jour. donosi, że partya Centrum z wyjątkiem Dysseldorfu, wszędzie doznała wielkiego wzrostu. „Prawie we wszystkich, powiada on, okolicach, które zostają na usługach czarnego „landsturmu“, nawet po miastach jak Kolonia, liczba głosów ultramontańskich nadzwyczajnie, w sposób prawdziwie zaskakujący się pomnożyła. Nędzne żniwo kulturalnego dla rządu i narodu! Mądrość ustawodawstwa wyjątkowego przebrała się, nie przynosząc spodziewanego owocu. Osoby, zostające w styczności ze stosunkami odnośnymi, przepowiadają, że z wyborami do parlamentu niemieckiego rzezy daleko gorzej się mają, jak przed trzema laty. Ultramontanizm właśnie nie można zdławić zewnątrzniemi środkami, karami i więzieniem, tylko przez szkoły ludowe i t. d. Następującego tuż szeregu frazesów, które aż do przesyty przy każdej sposobności niemieccy meneryzy mają na pod ręczu, nie przytaczam, albowiem z powyższych słów dostatecznie wynika co twierdziłem, że w obozie liberalnym bardzo intenzywny zapanował katar moralny, który kto wie, czy nie stanie się chronicznym. A wtemczas sprawdzą się prorocstwo tego samego korespondenta: w tej samej korespondencji wypowiedziane: „Walka kultury skończona. Niech żyje walka z liberałami.“

Genewa, 24 października.

(I. Cz.) Do kantonu Bern przyłączony został, zdaje mi się z początkiem bieżącego wieku, kawałek ziemi francuskiej w górach Jury położony, malowniczy, urodzajny i przez ludność katolicką zamieszkały. Po utworzeniu biskupstwa bazylejsko-solurskiego, ze stolicą w Solurze, jurzydykcy dycyeczalnego pasterza została rozciągnięta także na „Jura bernois“, jak ten ziemi kawałek tu zowią. Wszystko szło dobrze i znosiło się do tej pory, w której Szwajcaryca dała się wciągnąć ks. Bismarckowi do tak zwaną kulturalnej walki, której jednem z pierwszych następstw było samowolne złożenie z urzędu ks. Biskupa Lachat przez dycyeczalne stany i wydalenie go przemocą z Solury. Duchowieństwo berneńskie, czując silną podporę w prawowiernych ludzie, podpisało uroczyście protest przeciw tej swawoli i wyszkim z niej wynikającym następstwem, i od onęj to chwili zaczęła się w „Jura bernois“ gospodarka, której pierwowzór wypadka chyba szukać w zamierzonych czasach prześladowania chrześcian przez rzymskich cesarzów, lub też w rocznikach postępowania Moskali z katolikami. I tu jeszcze nie można spuszczać z uwagi okoliczności, że podczas gdy powyżsi prześladowcy nie myśleli nawet osłanianie swych barbarzyństw płaszczykiem prawa i słuszności, lecz tępil chrześcian i katolików dla tego, że im się tak podobało i siłę mieli po temu, berneński Dyoklecyan i Mikołaję posuwali obłąd do tego stopnia, że bezprawia, na które oburzało się sumienie innowierców nawet, starali się zawsze wykazywać słusznymi, z zasadami wolności zgodnymi, traktatom, przyrzeczeniom, konstytucyom wcale nie sprzeciwiającemi się — przez co oczywiście nie mał się przyczynili do pomieszczenia pojęć u ludu tego, co słuszne i prawne, a zatem do ogólnej demoralizacji.

Lecz zarzuci mi kto, jakoż możesz porównywać wypadki w „Jura bernois“ z prześladowaniem chrześcian w pierwszych trzech wiekach i z postępkami Moskali, kiedy w Szwajcaryi nigdzie krew katolicka nie płynęła...

Nie płynęła prawda, — odpowiem — ale w takim razie, mając wzgląd na czasy, na stopień dzisiejszego wykształcenia, na dzisiejsze o swobodzie osobistę wyobrażenia, na ten wreszcie urok, którym słusznie czy niesłusznie forma rządów w Szwajcaryi otoczona i który przeto więcej wyrozumiałości się od niej spodziewa — nakazuje, czyż porównanie moje nie byłoby z nadto zaszczytnem dla berneńskich tyranów? czyż nie powinienem być postawić ich raczej na równi z drańcami zwierzętami, które dla bezpieczeństwa ludzkości trzebić wypada? A zresztą czyż to oni winni, że krew katolicka nie płynęła? Czyż nie zasługa to raczej rozumnego zachowania się ludności katolickiej wobec prowokacji, które były tak częste i takiego rodzaju, że gdyby nawet pobudziły ją były do jakiego ekscesu, ten niezawodnie musiałby być wytlomaczonym?

Przeglądałem akta dotyczące się całej sprawy i przeglądałem je, jak podane są w dziennikach, których o przychylności dla katolików posadzić nie można, a jednak w wielu wypadkach zmuszony byłem zadawać sobie ze zdumieniem pytanie: czy to być może? Nie powiem nie o rozmaitych wyjątkowych ustawach, które pod względem drańskich srogości przewyższają — niepodobne ustawie genewskie. Pomnie milczeniem wypędzenie z kraju kilkudziesięciu księży, z których rząd berneński zdjął banicją dopiero wtedy, kiedy sejm i rząd związkowy zmusiły go do tego, nie mogąc się oprzeć parciu opinii publicznej, która krzywo patrzyła na bezkarne i bezceremonialne łamanie konstytucyi. Nie wspomnę także o odbieraniu kościołów prawowiernej większości i oddawaniu ich pod zarząd pięciu, sześciu miejscowych odstępów z apostatą-księdzem na czele, którego hojnie wynagradzano z publicznego skarbu. Lecz jakżeż nie wspomnieć o Dyoklecyanie i Mikołaju, kiedy się czyta o obsadzeniu protestanckiem wojskiem nieszczęsnego po-

wiatu pod pozorem, jakoby o rozruchu zamysłał; o licznych po kraju rozsianych żandarmach i szpiegach, z których pierwszy urządził obławę na księży, co z Francyi przybywali dla udzielania religijnych pociech pozabawionej swoich pasterzy ludności, drudzy zaś denuncywali mieszkańców z podsłuchanych rozmów, z podpatrywanych czynów i t. d., i naprowadzali na nich procesa, grzywny, więzienie; o ukazie, zabraniającym chodzenia po ulicy więcej jak dwóm ludziom razem; o podtrzymywaniu ze skarbu dziennika, który popierał całą kamedyę, lecz nie miał pnumeratorów; o setkach tysięcy franków, wyrzucanych na sprowadzenie rozmaitych awanturników i włóczęgów, wydających się za księży i znikających natychmiast z widowni, skoro pieniądze otrzymali, i o wielu tym podobnych faktach, jak już powiedziałem, nie tylko przez pisma katolickie, lecz i protestanckie podawanych, a przeto najmniejszej wątpliwości nie podlegających?

Wszystkich tych istnieje barbarzyńskich tylko wieków i rządów godnych prześladowań, napaści, prowokacji, zdrzierstw i grabieży, które trwały całe cztery lata, a których i na wołowej nie spisał skórce, gdybys je chciał poszczególnie wyliczać, broniła się gromadka Chrystusowa przez długi czas, swoich pasterzy pozabawiona i dosłownie wilkom drapieżnym, co na szczęście w ową skórę skóre się nawet nie przyoblekli, na pastwę oddana, z podziwienia i naśladowania godną wytrzymałością, stale i nieporuszenie, jak opoka przy wierze ojców swoich stojąc, a z godnością i pogardą odrzucając wszelkie podsuwane jej przez rządowe organa, na pozór korzystne nawet i próżności ludzkiej schlebujące transakcye. I Bóg Najwyższy pocieszył ją też w końcu, nagroził za stałość i wierność, jak on tylko nagradzać umie. O tę skałę Piotrową, o tę opokę, na której ognistemi głoskami wyrte są, często wprawdzie wyszydzone, ale od wiecznych zasad dzisiejszych stokroć głębsze znaczenie mające słowa. Non possumus, rozbił się jak bańka mydlana cały od stóp do głów we wszystkie nowoczesne narzędzia i środki prześladowania zbrojny zastęp nieprzyjaciół świętego Kościoła i we wstydem i hańbą pokonanym się musiał uznać przez garstkę bezbronnych, lecz głęboko wierzących ludzi, których miłość, wiara i nadzieja około tej opoki w jedno się spoiły. Mimo, jak na tutejsze stosunki ogromnych sum przez protestancki rząd berneński na tę sprawę złożonych; mimo utworzenia przy berneńskiej wszechnicy fakultetu starokatolickiej teologii, na którym sprowadzeni z Niemiec profesorowie, według wyrażenia się jednego z członków rządu, mieli wychować nowe pokolenie świętych, a jak się okazało, zdołali tylko przywleść dziesiątek urwisów i wyrzutków, którzy rozbijali się po kawiarniach i gorszych jeszcze miejscach, na których nie brak w Bernie (w sprzeczności z innymi miastami Szwajcaryi) za pieniądze, jako stypendya na utrzymanie ze skarbu pobierane; mimo ścisłego przyprowadzenia bezprzykładnej niesłusznoscią ustawy, która upoważnia kilku ludzi inaczęj od całej gminy myślących do odebrania tej ostatniej kościoła i plebanii i zmuszenia jej do opłat na utrzymanie księdza — apostaty i jego tak zwanęj żony; mimo wreszcie najrozmaitszego rodzaju podpory, którą rząd sekcie starokatolickiej udzielał, ta ostatnia nie mogła się w żaden sposób zaaklimatyzować w „Jura bernois“ i dziś tak dobrze jakby istnieć już tam przestała. Ostatniemi czasami rząd był zmuszony z pomocą tychże samych żandarmów, którzy z jego rozkazu niedawno jeszcze łowili i wyprawiali za granice kantonu katolickich pasterzy, co czasem przedbrani musieli się byli przekradać z najów. Sakramentem do umierających, wyprosić z kraju więcej jak dwudziestu apostatów księży, których na miejsce wypędzonych z ogromnym kosztem był sprowadził ze wszystkich czterech stron świata, po większej części dla przestępstw i awantur, nie nadających się do opowiedzenia... Oczywiście, miejsca w ten sposób opróżnione, zajmują jedno po drugim prawni posiadacze i rząd nie sprzeciwia się już temu... Doświadczenia nauczyły go trochę rozumu...

Można więc powiedzieć, że komedyja starokatolicka w „Jura bernois“ skończona. Rząd stara się obecnie tylko, aby zasłone z najmniejszym spuścić szumem, jak ją odkrył. Katolicy tutejsi są na tyle rozsądni, że mu w tém nie przeszkadzają. Organa ich co najwięcej przedrukują tylko niektóre dokumenta, jaskrawe świadczą na zakulisowe stosunki tej komedyi rzucające a ogłaszane przez dzienniki protestanckie i radykalne. Ze zaś potwierdzają one wszystko, co w niniejszym liście o sprawie tej powiedziałem, to z obawy, aby mnie kto o przesadzie nie pomówił, przytoczę w streszczeniu w przyszłym liście te z nich, które najmniej są skandaliczne. Jeżeli je czytelnicy jeszcze z nadto okropnie znajdują, nie moja wina. Przyszwoitszych nie ma.

NIEMCY.

* Berlin, 27 października. Rada ministrów, odbyta pod prezydencją samego cesarza, wielką w kraju wywołała sensacyą. Rozmaite domysły i kombinacje, odnoszące się zwłaszcza do politycznego położenia Europy, wiązane z tém nadzwyczajnym zdarzeniem i przedstawiano z tego powodu sytuacją za bardzo groźną. Aby uspokoić nieco opinią ogłoszono w dziennikach urzędowe communique, w którym wyrażono powatpiewanie, aby wobec oświadczenia Prov. Cr.

że chodziło tylko o porozumienie z ministerstwem względem niektórych spraw państwa, polityka zewnętrzna miała być przedmiotem narad. Pod tym względem należy przypomnieć, że kwestyami zagranicznymi rada ministrów w nadzwyczajnych wypadkach i w wielkiej doniosłości sprawach zajmować się zwykła. Obecnie jednak najniebezpieczniej nie istnieje do tego powód, gdyż sytuacja nie jest tego rodzaju, aby potrzebną była zmiana niemieckiej polityki w dotychczasowej rezerwie, tym mniej, że dalszy przebieg wschodniej sprawy zależy głównie od decyzji w Carogrodzie. Natomiast potwierdza się domysł niektórych pism, że przedmiotem narady była kwestya cła od żelaza i że ministrowie oświadczyli się większością za zdaniem Camphausena, który przeciwko dalszemu przedłożeniu cła przemawiał.

Faktem jest niezaprzeczoną, przyznawaną nawet przez nieprzyjawną prasę, że katolicyzm wzmagają się w czasie kulturkampfu nadzwyczajnie w prowincjach nadreńskiej i westfalskiej. Dowodem tego nowe zwycięstwo, jakie odnieśli katolicy przy najnowszych prawborach, o wiele znaczniejsze aniżeli w r. 1873. W sprawie tej piszą do Frankf. Jour.

Smutne to żniwo z kulturkampfu dla rządu i narodu! Mądrość wyjątkowego prawodawstwa zdaje się być zupełnie wyczerpaną a pożądanymi korzyściami dotychczas nie osiągniętymi. Osoby obeznane dobrze ze sprawą przepowiadają, że przy wyborach do parlamentu, zwłaszcza w Bawarii, gorszych jeszcze dołączymy się rzeczy, aniżeli przed trzema laty. Ultrantoniźm nie można przez środki zewnętrzne, kary i więzienia zgnieć; tylko dobra, z pod wpływu duchowieństwa wyciągająca nauka ludu, lepsze rozumiejsze wychowanie, prawo o wykształceniu, stojące na wysokości czasu, zdolne nam przynieść owe pomocy, jakiej domagano się naprzemiennie od policji i prokuratorji przeciwko duchowemu obłąkaniu i duchownej uzurpacji. Rozdziel konfesyjny w szkołach budzi i zaostrza we wrastającym pokoleniu konfesyjny antagonizm i niepokój i prowadzi do tego, że duchowni zdobywają panowanie nad szkołą. Do kogo zaś szkoła należy, do tego wnet i państwo należy będzie, które tak straszliwą potęgą doremnie środkami zewnętrznymi zwalczyć usiłuje. Ultrantoniźm i demokracja socjalna mogą być zwyciężone tylko przez lepsze prawodawstwo o nauczaniu. O uwolnieniu szkoły z więzów Kościoła nikt na serio nie myśli w rządzie pruskim. „Kulturkampf skończony. Niech żyje walka z liberalami.“ Takie hasło rządowe będzie nie za długie wydane i przez ultrantoniźm, jeżeli głów nie potracili, taktycznie wyzyskane.

Z tych ekspektacji przekonać się może każdy, co liberalizm przez nową ustawę szkolną pragnie osiągnąć.

Cesarz zgali na pewno mową od tronu parlamentu niemieckiego w poniedziałek. Inicyatywa do tego postanowienia wyszła od samego cesarza a głównie dla tego, ażeby reprezentacją narodową na ostatniej sesji bieżącego okresu prawodawczego powitał. Ks. Bismarck nie przybędzie zaraz. Jak Post donosi, zapadł kanclerz znowu na zdrowiu i dla tego pobyt na wsi musi przedłużyć, chyba żeby nadzwyczajne jakie wypadki wymagały jego obecności w Berlinie.

St. Petersb. Wied., pisząc o stanowisku Niemiec w kwestyi wschodniej i odwołując się do słów ks. Bismarcka, jakie w poufnym gronie miał wyrzec: „Nie będziemy wspólnie działali, dopóki inni się nie wmięszą“, tak mówi dalej: To jest podstawa polityki ks. Bismarcka. Przyznać trzeba, że taka polityka jest najmędrsza i dla nas (Moskali) najkorzystniejsza. Neutralność Niemiec zniewala do bezczynności Francją, która wiedzieć powinna, że skoro się tylko z przeciwnikami Rosyi złączy, Niemcy niemieszająkają rzeczypospolitą francuską takiego ciosu zadać, że się z niego nigdy nie wyleczy. Kwestya wschodnia podaje do tego najdotkliwiejszą sposobność i dla tego musi Francya, nie przygotowana jeszcze do tego, iżby się zmierzyć mogła z germańskim olbrzymem, koniecznie zachować rolę bierną w dramacie orientalnym, z obawy nie zawiąkiwania się w wojnę, która może się rozpocząć na brzegach Dunaju a skończyć możliwie nad Sekwaną.

Telegramy z biura Wolfa podają już dzisiaj wiadomości o ogromnej liczbie wyborów. Niepodobna nam przytaczać wszystkich nazwisk. W przyszłym numerze pisma naszego podamy liczbę posłów każdego stronnictwa. Prywatny telegram z Wrocławia donosi nam, że w Szląsku zachowało centrum swych dawniejszych 15 a 5 nowych miejsc zdobyto w Raciborzu i Kłodzku. W Bytomiu zaś katolicy przypadli. We Wrocławiu 440 wyborców opuściło lokal wyborczy, zaprotestowawszy poprzednio.

Dotychczas znanym jest wypadek wyborów w 378 okręgach a 433 powiatach. Z wybranych posłów należy 169 do partyi narodowo-liberalnej, 70 do partyi centrum, 56 do postępowców, 30 do wolno-konserwatywnych, 17 do konserwatywnych partyi; 15 jest Polaków, 10 nowo-konserwatywnych, 5 niemiecko-konserwatywnych, 5 partycularystów. Nie znamy jest jeszcze rezultat z 25 okręgów wyborczych.

Post twierdzi, że nigdy nie było o tém mowy, aby tajnego radcę legacyjnego Buchera miano powołać na pierwszego radcę do ministerstwa stanu.

Prezes naczelny prowincyi szląskiej wzięt urlop i wyjechał z Wrocławia. Podobno rządowi udało się skłonić prezesa do cofnięcia dymisji.

Cesarz udaje się 5go listopada na chrzezciny do Hanoweru do ks. Albrechta pruskiego.

Tak w liberalnych, jak i katolickich kołach w Badenii obiega wieść, że nowe ministerstwo szuka porozumienia względem ostatecznego obsadzenia stolicy arcybiskupiej we Fryburgu.

FRANCYA.

* Paryż, 26 października. Zaraz po otwarciu sesji parlamentarnej zamierza lewica republikańska zainterpelować ministerstwo o politykę wschodnią; w senacie chce częścią centrum niezwłocznie wnieść kwestya, tyczącą się pełnomocnictw senatu w sprawach budżetowych. Po dług Correspondance Havas ma być zaraz po zebraniu się parlamentu kilka spraw przełożonych deputowanym a mianowicie projekt do prawa ministra skarbu, tyczący się gruntownego przeobrażenia podatku od handlu i rękodziel. projekt do prawa ministra robót publicznych, tyczący się koncesji na dwie nowe linie dla stowarzyszenia północnej kolei żelaznej, i projekt ministra spraw wewnętrznych, tyczący się przeprowadzenia prawa z dnia 26 lipca 1873 pod względem ukonstytuowania własności w Algierze.

Paryski korespondent do Journal de Rouen, który jest członkiem komisji ukłaskawiającej, powiada, że dotąd komisya ta załatwiła się z innymi więcej 200 wnioskami o ukłaskawienie, lecz w końcu bieżącego miesiąca oczekuje od gubernatora w Nowej w Kaledonii przesyłki nowych 630 wniosków. Do końca bieżącego roku komisya otrzyma około 1000 wniosków o ukłaskawienie do zbadania.

Moniteur Universel wskazuje, z jaką energią półrządowa prasa francuska broni neutralności gabinetu berlińskiego. Naprawdę wzywają ze wszystkich stron cesarstwo niemieckie, ażeby przyjął w spornych kwestiach rolę pośrednika; ministeryjna prasa odpowiada na to, że gdyby Niemcy w sidła te dały się schwytać, osłabiłyby się i powiększyłyby zawiąkiwania, których uniknięć jest zamiarem. „Zachowanie się takie“, dodaje Moniteur, „jest charakterystycznym i możemy jedynie jeszcze raz rząd francuski pochwalić, jeżeli tenże postępowanie swe stara się zastosować do tego przykładu.“

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

W poniedziałek, dnia 23 b. m. nad wieczorem zdobyli Turcy Diunis. Walka o ważną tę pozycyą trwała godzin dziesięć. Główna armia Czernajewa była tu w ogniu, złamana i pobita na wszystkich punktach, cofnąć się musiała do Deligradu. Po stronie tureckiej dzierżył naczelną dowództwo dnia jeden z najzdolniejszych generałów tureckich, Hafiz basza. Zdobył on naprzód wszystkie przed miasteczkiem od strony wschodniej i południowej leżące sprząnce, poczem wkroczył do samego Diunisu. Wypróbowany talent wodza tureckiego i nierównane męstwo żołnierza tureckiego oddało tu Turkom zwycięstwo. Wszyscy korespondenci, znajdujący się w dniu tym na polu walki, nie szczędzą pochwał armii tureckiej, która wśród ulewnej deszczu, brnąc pod pas w rozmiokłym gruncie, wśród okrzyków Allah-il-Allah, z bagnetem w ręku zdobywała jedno stanowisko po drugim. Była to najkrwawsza bitwa, jaką stoczono w obecnej wojnie.

Ze zdobyciem Diunisu opanowali Turcy całą serbską frontową linią obronną, która od południa, od Kruszewca ciągnie się wzdłuż Morawy przez Diunis do Deligradu. Oprócz tego mają dziś Turcy w swem ręku główny węzeł dróg i mogą dziś albo wyruszyć na Kruszewac, albo posuwając się w kierunku północnym ku Trubarewu, przeforsować przejście w miejscu tym przez Morawę i uderzyć na prawe skrzydło pozycyi deligradzkich. Ale nie tylko z prawego brzegu Morawy zostali Serbowie wyparci; utracili oni także część swych pozycji na lewym brzegu. Urzędowy bowiem telegram belgradzki donosił nam, że Serbowie ze względów strategicznych opuścili Bobowiszce. Miejsce to leży na lewym brzegu, na połowie drogi pomiędzy Aleksinaczem a Deligradem. W dniu 20 usiłował Czernajew przejść Morawę po moście, który Turcy dawniej zbudowali, i uderzyć na tyły posuwającego się ku Kawnikowi Aziza baszy. Atak ten nie powiódł się i Turcy, ścigając Serbów, przeszli most i wkroczyli do Bobowiszcz.

Po tylu zwyciężkach bojach mógłby — pisać N. fr. Presse — przedsięwziąć wódz, mając tak bitne i wytrzymałe wojsko, jakim jest tureckie, prosto pomaszerować przez Kruszewac na Kragujewac i zburzyć tam nagromadzone zapasy wojenne, ludwisiarnie i fabryki broni. Do utrzymania w szachu serbskiej armii deligracko-morawskiej wystarcząły dziś dwie dywizye tureckie, które, zająwszy silne stanowiska na lewym brzegu Morawy, mogłyby odierać ataki serbskie. Stósunki armii tureckiej bodajby na to pozwoliły. Nie ma ona n. p. wcale trenu i Adul Kerim z trudnością mógłby się odważyć na krok tak śmiały. Względ ten, jako też inne okoliczności każą przypuszczać, że Turcy, mając w swem ręku tak ważną i bliską Deligradu pozycyą, jak Diunis, będą ztąd ostrzeliwali fortyfikacje deligradzkie. W każdym razie muszą Turcy całą rozwinąć energią i w jak najkrótszym czasie zdobyć Deligrad, by móżdź śmiało wystąpić i wolne mieć ręce na przypadek wojny rosyjskiej.

Wysoka Porta, będąc przekonaną, że przedź, czy później walczyć jej przyjdzie z Rosyą, wszystkich dokłada starań, aby wojna ta nie zaskoczyła jej nieprzysposobioną. Zbroi się zatem

z pospiechem, głównie nad dolnym Dunajem. Część armii albańskiej ma, jak donosi N. fr. Presse, niebawem pomaszerować do Bułgarii. Reszta, 20 batalionów ma pod dowództwem Derwisza pozostać i bronić granic Albanii przed inwazyą Czarnogórców. W przeciągu miesiąca ma stanąć w wilocie naddunajskim 45,000 żołnierza. W tych dniach mają przybyć do Ruszczuku i Widdynia dwie dywizye z Bagdadu. Roboty około fortyfikacyi Szumli nie ustają. Na wałach wysuniętych fortów twierdzy tej ustawiono 176 dział największego kalibru. Załogi garnizonów naddunajskich zostały o wiele wzmożone. Obecnie pracują Turcy nad skompletowaniem baterji, znajdujących się w przystaniach naddunajskich.

Nad Dryną rozpoczęły się boje z dniem 23 b. m. W dniu tym walczoneo od Zwornika aż do Radowina a więc na linii około 8 godzin marszu długiej. Do tej chwili nie odbieramy bliższych szczegółów o walkach nad Dryną.

Z Rumunii odbiera Pol. Corresp. następujące wiadomości:

W blizkości Turn Sewerina mają zająć stanowisko 2 brygady piechoty, 3 szwadrony jazdy i 3 baterje. Rezerwy muszą najpóźniej do 1 listopada stanąć pod bronią. Nie stawiający się będą uważani za dezertorów. Słychać, że wkrótce ma się rozpocząć wymarsz armii nad Dunaj. Że tu nie idzie o same manewry, okazuje się z poufnego okólnika, wydanego przez ministra wojny do oficerów, aby się na zimę dostatecznie wyekwipowali, gdyż armia przepędzi prawdopodobnie dłuższy czas po za granicami ojczystego kraju. O ile publiczność wcale nie jest zbudowana widokami niechybnej wojny, o tyle korpus oficerów radośnie wyeczkuje chwili, w której armia rumuńska czynną odegrać będzie mogła rolę. Od wstąpienia na tron księcia Karola, bardzo wiele zrobiono dla podniesienia armii, która przedewszystkiem rozporządza wybornymi oficerami. Długo nie wspomnieliśmy o książce z domu Hohenzollernów szczegółną i baczną uwagę: wykształceniu oficerów i stworzeniu potrzebnego materiału wojennego. W obydwóch kierunkach zrobiono bardzo wiele. Armia stoi pod rozkazami dobrze wyćwiczonego oficerów, i zaopatrzona jest w wyborną broń. Komenda w Turn Sewerinie zarekwirowała wszystkie przydatne wozy. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju wstrzymało już ręk na dolnym Dunaju, a zatem 2 tygodnie przedź, aniżeli pierwotnie zamierzano.

O podróży rumuńskiego ministra do Liwadij, podaje urzędowy dziennik rumuński tylko drobne, nie nie znaczące szczegóły. Z innych stron donoszą, że Bratiano, który w swoim czasie, robiąc Karola Hohenzollernskiego księciem Rumunii, przyrzekł mu był koronę królewską, obecnie chce się wywiązać z swego przyrzeczenia i proklamować księciem Karola królem rumuńskim. Przy tej sposobności ogłosił się naturalnie Rumunia całkiem niezależną od Turcy i t. samemu musi zrzec się opieki szcziści mocarstw europejskich, które podpisywały traktat paryski. Zbrojenie się trwa ciągle; rząd rumuński spodziewa się, że zdola wystawi do boju 100,000 ludzi. Ponieważ jednak zbywa na karabinach, dla tego ma je rząd zamówić z Berlina, a jak inni powiadają, już je zamówił. Tymczasem nie wypowie Rumunia Porcie wojny, lecz będzie czekała dopóki Porta jej nie wypowie. Armia ma bronić granic kraju przeciw ewentualnym napadom ze strony Turcy. O przekroczeniu Dunaju tymczasem nie ma być mowy. Ponieważ kasy rządowe są próżne, a pożyczki za granicą nie podobna zaciągnąć, dla tego potrzebne na dłuższe utrzymanie wojska pieniądze mają się uzyskać przez pożyczkę przymusową, lub przez wydanie pieniędzy papierowych z kursem przymusowym.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 27 października. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych odczytano podanie posłów czeskich donoszących, iż udziału w pracach sejnu brać nie będą. Prezydent oświadczył, iż uważa t. samemu, że posłowie wystąpić. Wniosek posła Prahy, aby podanie to oddano komisji — został odrzucony.

Madryt, 26 października. Według dziennika Epoca, pokazują się oznaki religijnego fanatyzmu i agitacyi, podejmowanych na korzyść Turcyi. Chryścianie obawiają się zaburzeń ze strony muzułmanów; konsulowie znajdujący się w Marokko zdali raport swym rządowi.

Augsburg, 27 października. Do Allg. Ztg donoszą ze Stuttgartu, iż tamże dnia 26 i 27 zmarło w przejeździe małżeństwo Reinsberg-Dueringsfeld, oboje znani pisarze.

Ostatnie telegramy.

Walencya (w Irlandyi), 27 października. Angielska ekspedycja do bieguna północnego Nares powróciła tu dotąd, uznawszy niemożność dotarcia do bieguna.

Kairo, 27 października. Anglia, Francya, Niemcy i Austria udzieliły zezwolenia swego na postępowanie procesowe międzynarodowego trybunału sądowego przeciwko administracyi domeni wicekróla. Egipt na notyfikacyą tę dotąd jeszcze nie odpowiedział.

Londyn, 27 października. O angielskiej wyprawie do północnego bieguna donoszą: Wyprawa spędziła zimę pod 82,27 stopni północnej szerokości; słońca nie widziano 142 dni; oddział jeden dotarł aż do 83,20 stop. Wyprawa połączona była z niezmiernymi trudnościami; przewodnik Hans Petersen i dwaj członkowie umarli wskutek nadzwyczajnego zimna. Po za 81,52 stopni nie było już żadnego śladu dawniejszych wypraw.

Newyorker Nachrichten donoszą pod dnem 27 b. m., iż dnia 3 i 4 b. m. ogromne orkany panowały w środkowej Ameryce. Miasto Managua zostało powodzią zalane i około 1,000 domów jest zburzonych, przy czem wielu ludzi zginęło. Szkody wynoszą 2 miliony dolarów. W Blutfield szkody w plantacyach kawy zrządzone wynoszą 3 miliony.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Minister wyznań wydał reskrypt, przepisujący sposób nowych wyborów do dozorów kościelnych i reprezentacyi gminnych, w razie ustąpienia któregośkolwiek członka poza czasem przepisanych w § 34 ustawy z 20 czerwca r. z. Podług tego rozporządzenia ma się wybór odbyć na posiedzeniu reprezentacyi gminnej, które będzie zwołane podług postanowienia § 24. Celem ocenienia kwalifikacyi wyborczej, winny być i do tych wyborów uzupełniających sporządzone listy i wyłożone w myśl art. 1 i 2 ordynacyi wyborczej. Zarząd wyborczy ma być utworzony z przewodniczącego reprezentacyi gminnej i czterech ławników, powołanych z grona zebrania. Zresztą postępowanie ma się odbyć podług art. 5 do 13 ordynacyi wyborczej.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył nadać królewsko-wyrtembergskiemu ministrowi spraw zagranicznych i domu królewskiego, ministrowi sprawiedliwości von Mittnacht, wielki krzyż orderu orła czerwonego.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę odprawy J.W. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie msgr. Szoldrski.

* W sprawie korespondencyi księdza Kardynała Prymasa piszą z półrządowego źródła: „Gdyby, jak się tego w wielu stron spodziewają, postępowanie bydgoskiej głównej dyrekcyi poczt spowodowało miało centrum do interpelacyi w parlamencie, natenczas odpowiedzialny interpelantom, że powinni wnieść o zmianę praw pocztowych. Bydgoska naczelna dyrekcyja poczt nie postąpiła sobie dowolnie; powołując się na prawo, zażądała główny prokurator poparcia go przez władzę pocztową. Władza ta nie miała żadnego powodu do jakichś wątpliwości, t. m. mniej jeszcze do oporu, tak że nawet nie widziała potrzeby zapytania się wpiery, jak sobie ma postąpić. Wskutek tego o całym t. m. zająć dowiedzial się tak rząd cesarski, jak i jeneralny pocztmistrz jedynie z dzienników publicznych.“

* W sprawie śledztwa przeciwko byłemu zarządowi tutejszego Towarzystwa Pożyczkowego, o które pan Smieszek u królewskiej prokuratorji był wniósł, pisze wychodzący tu Ruch społeczno-ekonomiczny:

„Na odwołanie się do król. nadprokuratorji przeciw odpowiedzi król. prokuratorji (zamieszanej swego czasu i w piśmie naszym) w sprawie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, Sp. zap., otrzymaną wnoszącą pod dnem 30 z. m. odpowiedź, że „większa część zarzutów, uczynionych przez niego Zarządowi i Radzie Nadzorczej tegoż Towarzystwa jest dla postępowania karnego nie nieznaną a i nie daje podstawy do zastosowania § 266. Nr. 2 Kodeksu Karnego, zwłaszcza że zbywa na wszelkim dowodzie, jakoby członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej działali z zamiarem na szkodę Towarzystwa. Zrobione zarzuty mogłyby jedynie mieć znaczenie przy rozszczeniu ewentualnych pretensyj do odszkodowania.“

* Trychiny znaleziono znowu onegdaj w wiewprzu, zabitym przez jednego z rzeźników na W. Garbarach.

* Trup na transporcie. Dwóch dozorców przy chorych w miejskim lazarecie odnosilo, jak donosi Ostdeutsche Ztg, przedwczożaj wieczorem trupa dziecka z pewnego pomieszkania na Rybakach do śmiertelniczy lazaretu miejskiego w koszu. W drodze postawili kosz ten na ulicy Wrocławskiej i udali się do destylatoryi, gdzie niejaki czas zabawili. Ponieważ publiczność, licząca około kosza zebrana, zaczęła okazywać swe niezadowolenie, przeto konstablar wezwął owych dozorców, ażeby się z koszem oddalili. Uczynili oni t. m. temu zawięzaniu zadość, lecz przed inną destylatoryą na Szkolnej ulicy znowu ów kosz postawili, ażeby rozpoczęte dzieło zmazania się kontynuować. Konstablar, który przeoczał, że to nastąpi, poszedł za nimi, wyprowadził ich z destylatoryi i kaźal im nareszcie odnieść trupa wprost na miejsce jego przeznaczenia.

* Na kępińsko-podzamczkimi trakcie znaleziono dnia 25 października trupa zamordowanego wyrobownika Fuhrmanna. Morderców schwytano i odesłano do więzienia sądu powiatowego w Kępnie. Chcieli oni okraść kasę poboczną celną a ponieważ im Fuhrmann w t. m. przeszko dził, więc go ze zemsty zamordowali, rozplatawszy mu głowę i przerzawszy gardło.

* Od pana Wojsława z Choryni odbieramy następujące oświadczenie:

„Doniesienie w Kurjerze Poznańskim z dnia 25 października — jakoby nie pozwolił ludziom dworskim z Choryni udać się na wybory do Wyskoci — jest z prawdą niezgodne. Wprawdzie tylko 4 ludzi z Choryni oddało głosy swoje we Wyskoci — stało się to jednakże nie z mój winy, jedno z tego powodu, iż wybory zamiast o godzinie 9, rozpoczęły się o godzinie 10 minut po 8.“

Chorynia, d. 28. 10. 76.

K. Wojsław.“

* Gazeta Górnoszlącka zamieszcza następujący list:

Niższe Heyduki przy Świętochłowicach, Dnia 21 października 1870 r.

Szanowna Redakcyo!

W lipcu tego roku wypowiedział mi dyrektor huty Bismarka, Kolemanna, robotę z tej przyczyny, że trzymam Katolika i Gazetę Górnoszlącką. Powiedział mi przytém, że jestem w hucie Bismarka, a taką truciznę czytywać tylko można w klasztorze. Po 14 dniach więc, t. j. 12 sierpnia musiałem robotę w hucie Bismarka opuścić i od tego czasu [pomimo najusilniejszych starań moich roboty nigdzie znaleźć nie mogłem]. Piszę więc do Szan. Redakcyi i proszę o radę, może Szan. Redakcyja będzie w stanie, mi gdzie robotę albo służbę wskazać. Dodaję, że jestem kowalem i malarzem, znam się na rzemiośle swoim, mam lat 36, jestem żonaty i dzięki Bogu zdrowy.

Józef Winkler.

* Pielgrzym podaje następujące wiadomości: Znanego ze śledztwa prowadzonego przeciw Pluzniczanom sędzię Splott przed rokiem został dyrygentem wydziału sądowego w Grudziądu, a teraz ma zostać powołanym na radcę przy sądzie apelacyjnym w Kwidzynie. Podobno wyższy nauczyciel gimnazjum chełmińskiego, doktor Mertens ma mieć najwięcej widoków, że zostanie dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Brunsbergu.

Nauczyciel gimnazjalny w Wejherowie Strzebiński, Gdańszczyzanin, zaprosił sobie pana Grunerta z Królewa, aby mu ochrzcił dziecko. Był też w Wejherowie w tych dniach pan Jaskowski, proboszcz „starokatolicki“.

ale nikogo nie nawrócił, owszem z szyderstwem...

* Z nad Wisły pisa pod dniem 21 b. m. do Ger...

W Grudziądzu spełniono w tych dniach wielki...

W powiecie brodnickim wzięło niedawno temu...

* W Warszawie w czwartek dnia 11 bm. w nocy...

* Krakowski „Czas“ pisze co następuje: Zaraz po...

Tragiczny wypadek zdarzył się w Wiedniu...

W Wiedniu, że lubił uczęszczać na tańce i poznał...

* Niedzieli największy numer (109) wyszedł i za...

* Oświaty największy numer (43) zawiera: Przed...

* Ruchu społeczno-ekonomicznego wyszedł numer 2...

* Przy dalszym ciągnięciu dziś 4tej klasy 154 król...

W Wiedniu, że lubił uczęszczać na tańce i poznał...

* W Paryżu członkowie emigracji naszej w dniu...

* W jednej z ostatnich walk w Serbii został, jak...

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 29 paździer...

Jarmarki: Dnia 30 października: Flötenstein,...

* Sąd przysięgłych w Poznaniu rozstrzygał w dniu...

Druga sprawa tycząca się zamiaru popełnienia...

W Poznaniu do Krzyża: pociąg mieszany klasa 2-4 o 5...

W Poznaniu do Wrocławia: pociąg osobowy klasa 1-4 o 4...

W Poznaniu do Bydgoszczy-Torunia: pociąg osobowy...

W Poznaniu do Frankfurtu-Gubeny: pociąg osobowy...

W Poznaniu do Kluczborku: pociąg osobowy klasa 1-4 o 6...

* Gwiazdy nr. 44 wyszedł i zawiera: Do widzenia...

* Ziemianina numer 44 wyszedł i zawiera: Jakim...

Ostatnie wiadomości. P a r y ż, 27 października. Minister...

Pociągi przybywają od 15 października 1876.

Z Krzyża do Poznania: pociąg osobowy klasa 1-4 o 4...

Z Wrocławia do Poznania: pociąg osobowy (z Leszna)...

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania: pociąg mieszany...

Z Frankfurtu n/O-Gubeny do Poznania: pociąg mieszany...

Z Kluczborku do Poznania: pociąg osobowy (z Ostrowa)...

Pociągi odjeżdżają: Z Poznania do Krzyża: pociąg mieszany...

Z Poznania do Wrocławia: pociąg osobowy klasa 1-4 o 4...

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia: pociąg osobowy...

Table with 4 columns: numbers, 39 wygranych po 3000 marek, 50 wygranych po 1500 marek, 79 wygranych po 600 marek.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Table with 4 columns: numbers, 61-65, piękna 66-70, najpięk. 71-75, końcowa 76-81.

Z duszę sp. (612)
Maryi z Lanowskich Rakowskięj
 odbędzie się **żałobne nabożeństwo** w kaplicy Bożego Ciała w poniedziałek dnia 30 tm. o godzinie 8.

Drukarnia J. Leitgebra
 w Poznaniu
 wydata i poleca:

HISTORIA UNII KOŚCIOŁA RUSKIEGO Z KOŚCIOŁEM RZYMSKIM. Napisal ks. Edw. Likowski lic. s. teol., prałat domowy JŚwiątobliwości, regens i prof. sem. pozn. 8ka, VIII i 287 str. ścisłego druku. 5 Marek.
NIHILISCI. Część II pow.: Szlachta i czynownicy. Powieść księcia Józefa Lubomirskiego. 8ka, 452 str. 4,50 M.
SŁOWIANIE POD TURECKIEM I AUSTRYACKIM PANOWANIEM. Zarysy i wspomnienia z podróży przez Cyryla. 8ka, 319 str. 4 Marki.
JAN PLUZEK. Powieść dla ludu. 79 str., opr. 50 fen.
KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść dla ludu. 96 str., z opr. 50 fen.
PRAWO O zarządzie majątku w gminach katol. z d. 20 czerwca 1875. So, 24 str. 30 fen.
O INTERESIE DEPOZYTOWYM. Napisal Dr. Rakowicz, dyrektor banku Włociańskiego. So, 40 str. 1 Marka.
SZCZEGÓŁY niektóre ze statystyki ludności pol. w zaborze pruskim. Napisal dr. Szymański. 8ka, 32 str. 75 fen.
KALENDARZ POZNAŃSKI ozd. portretem i widokiem pomnika Kościuszki w Ameryce. 8ka, przeszło 260 str. ścisłego druku. 1 Marka.
KALENDARZ NOWY POZNAŃSKI ozd. 5 ryc. 16ka, przeszło 200 str. 50 fen.
KALENDARZ ŚCIENNY naklejony na tekturę 50 fen.
KALENDARZ KIESZONKOWY 20 fen.

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza**
 w POZNAŃU
 wydała i poleca: **Officium** czyli **Wigilie za dusze w czysu cierpiące**, tudzież Msza święta i krótkie nabożeństwo codzienne za dusze zmarłych. (608)
 Cena 40 fenygów (50 egzemplarzy po 30 fen.)

Bez wszelkich kosztów
 i pocztą opłaconą, rozsyłamy na żądanie przeszło 100 stronic obejmującej i licznymi świadectwami od szczęśliwie uleczonych nadesłanymi zaopatrzony Wyciąg z „Dra Airy Metody naturalnego leczenia.“ Każdy zatem kto o dobroci tej ilustrowanej i 400 stronic obejmującej książki oryginalnej (cena 1 M. za egz.), w każdej prawie księgarni na składzie) chce się przekonać, niech sobie najpierw nadesłać każe Wyciąg gratisowy z tejże, przez R. Richter's Verlags-Anstalt (księgarnię nakładową) w Lipsku (Leipzig).
 W Poznaniu u M. Leitgebra i Sp.

A. Spiro
 Księgarnia w Poznaniu
 poleca po bajecznie niskiej cenie
Wojnarowska. Pierścionki Babuni. tomów (6 tal.) za 2 tal.
Obrazy historyczne dawniej Polski. (22 1/2 sgr.) za 7 1/2 sgr.
Drobnotki — Zbiór starych powieści. 2 tomy (1 1/2 tal.) za 15 sgr.
Rinaldo Rinaldini. za 5 sgr.
Wiśniewski. Historia literatury Polskiej 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.
Roderyczus. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich. 3 tomy 4 1/2 tal.) za 1 tal. 15 sgr.
Raczyński E. Portofolio królowej Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.
Powstanie Kościuski. (15) za 6 sgr.
Historia biblijna starego i nowego testamentu. Z kolorowan. rycinami zam. 2 tal. za 20 sgr.
Pamiętnik obłęd. Czestochowy. 5 sgr.
Fryderyka II. (22 1/2) za 7 1/2 sgr.
Wermonty his. liter. fr. (3 tal.) 25 sgr.
Obrazki dawniejszej Wielkopolski 5 sgr.
Małopolski i Litwy po 5 sgr.
Pol. W. Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Pomorskie **półgęski** i maryn. **gesie pałki** odebrał i poleca **J. K. Nowakowski**
 Plac wiedeński.
 ☉ 10)

Kapelusze wiedeńskie
 w 24ch najnowszych fasonach w cenie od 2 1/2 tal. do 4 tal. oraz zimowe czapki warszawskie polecają (614)
Au & Bieliński
 w Poznaniu ulica Wilhelmowska Nr. 13 (obok królew. banku).

Zebranie rólnicze
 powiatu śremskiego
 odbędzie się w **czwartek 2 listopada** w zwykłym miejscu posiedzeń. (615)
ZARZĄD.

Nakładem drukarni **Wł. L. Anczyca i Sp.** w Krakowie wyszedł z pod prasy i jest do nabycia w tejże drukarni, oraz we wszystkich księgarniach
Przewodnik heraldyczny
 obejmujący:
Spis 1215 rodzin senatorskich polskich,
Spis rodzin honorowe tytuły posiadających,
Monografie kilkudziesięciu znakomitych rodzin
 32^a str. 722 i XIV.
 W dziełku tym przeznaczam, zastąpić u nas **Almanachy gotajskie**, znajdując się ciekawe a żądan inąd nieznanne szczegóły dla szlachty polskiej: każda prawie dawniejsza i znaczniejsza rodzina znajdzie tu ciekawe objaśnienia co do związków rodzinnych, majątków, godności i dostojenstw przodków; wreszcie co do posiadanych tytułów i prawa do ich nabycia.
 Cena egzemp. ozdobnie oprawnego w Krakowie m. 6,40
 „ „ „ z przes. poczt. „ 6,80
 Osoby, nadsyłające pieniądze wprost do drukarni, zechcą podać dokładny swój adres i ostatnią pocztę. (558)

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)
trumien drewnianych i metalowych
 i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych**. Odrzedającym z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat**.
Fabryka parowa
 Garbar i Wszystkich **budowlana i trumien**
 Świętych Nr. 49
 w Poznaniu.
J. Zeylanda.

Z Ameryki
Organy-Harmonium Estey'a główny skład u mnie jako **Fortepiany i Pianina**.
 Wymiana instrumentów; spłaty ratami przyjmuję. (511)
 Ulica Podgórna Nr. 8
 vis a vis Hotel Francuzki
S. BENDA.

Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem **3go listopada r. b.** otwieram tu w miejscu przy ul. **Berlińskiej Nr. 7** (w domu pani Mańkowskiej)
Fabrykę cukrów, karmelków i czekolady
 oraz
skład herbaty i wszelkich w zakres cukierniczy wchodzących artykułów.
 Wsparty wieloletniem w tym fachu doświadczeniem i przy dostatecznych środkach materialnych jestem w stanie Szanowną Publiczność pod każdym względem zadowolnić. (607)
 Polecając przeto to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem, pozostaję z wysokim szacunkiem
L. Kredler.
 NB. Zamówienia na **torty, ciasta deserowe, baumkuchy, lody** itd. przyjmuję i wykonuję jak najspieszniej.

Mój świeżo zaopatrzony **skład** rozmaitych **futer i gotowych wyrobów** polecam Szanownej Publiczności na nadchodzącą porę zimową po cenach umiarkowanych. (549)
Franciszek Zbirański
 Wielka Rycerska ulica Nr. 3.
 Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

Prawdziwe Harlemskie cebulki kwiatowe
 poleca w najlpeszej jakości. Dokładne cenniki franko i bezpłatnie. (332)
Poznań Handel nasion
 ul. Fryderykowska 27 **Henryk Mayer**
 naprzeciw banku prowincjonalnego. ogrodnik artystyczny i handlowy

Handel szkła, szklarnia i fabr. ram
M. Nowickiego & Grünastla
Jezuicka ulica
 poleca się do oszklenia okien, oprawy obrazów itd. Szybki wszelkiego gatunku w wielkim doborze. Pół białe szkło kista po 20 i 30 marek.

Z dniem 1go listopada rb. zakładam **skład gotowej roboty szewskiej** przy ul. **Jezuickiej Nr. 4** na parterze, który łaskawym wzgędem Publiczności polecam. Zamówienia wykonuję punktualnie i rzetelnie. (605)
Piotr Affeltowicz.

Stolarnia dla **budowli i mebli** w Poznaniu, **W. Garbary 53.**
Skład trumien róg N. Rynku ul. za Bramką w Poznaniu.

S. Goszczyński.
 Szanownej Publiczności okolicy Gostynia i Pleszewa pozwalam sobie zwrócić uwagę na tamże istniejące me
składy obuwia
 w Gostyniu u krawca K. Jankowskiego w Pleszewie u krawca A. Krajewskiego
 W razie niedoboru gotowej roboty reprezentanci Filii przyjmują zamówienia, które w jak najkrótszym czasie wykonują się w mym warsztacie. — Główny skład i warszta w Poznaniu, Stary Rynek 55.
J. Skóraczewski.

Magazyn strojów i krawieczyzny damskiej
K. Kardolińskięj
 ul. Wilhelmowska Nr. 17
 poleca nowości na sezon zimowy w bogatym doborze.
S. Sobeski.
 Bazar. (611)

Arak
de Batavia
 biały po 4, 5 i 6 złp. litr w całych i pół litrach **konniak** francuzki po 3 i 6 złp. butelka — **gdańska wódkę** i francuzkie likwory poleca cukiernia **A. Pfitznera** przy Starym rynku.
Krzyże
 i inne nagrobi z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tania się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)
B. Leowenherznast.
A. Schlesinger.
 Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14. obok rejencyj.

KSIOOR LICHT
POZNANIU
 poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzieżawieniu dóbr.
 Na Chwaliszewie 67/68 jest sklep na handel i pomieszkania na 1 i 2 piętrze natychmiast do wynajęcia.
Futro damskie
 elki, atlasem pokryte, mało używane, jest tania do nabycia w składzie futer Wgo **H. Schultza**, narożnik Podgórnęj i Wilhelmowskiej ul. (609)
 Losy loteryjne 1/4 22 tal. (oryg. 1/8 9 tal. 1/16 4 1/2 tal. 1/32 2 1/4 tal. rozs. L. G. Ozanski, Berlin Aleksanderstr. 36. (422)

Zelazne piece
 w różnych wielkościach i kościach i kostrykeyach (594) poleca **S. J. Auerba** Poznań.

Handel porcelan i szkła
J. Kuszczelan
 w Poznaniu w Bazarze poleca **niepekające cylindry** nietłukące się szklanie talerze, filiżanki i kufle do piwa poezawszy od 3,75 za tuzin

Prawdziwą chińską **Herbatę czarną** funt po 3, 4, 5 mrk. ja wyborowe **prusze czarne** funt po 2 mrk. tegorocz zbioru poleca **M. Dziegiele** w Kościełanie.

Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą, azoeinku (Oxygen), stwierdzone doświadczeniem w 1000 przypadkach sztuczne zęby, plombowanie i kompozycją — dent **C. Mallachow** (220) Poznań, Fryderyk. 21

Pod gwarancją **Vinum de vita** (digna sacra) z zakupionych na ten cel win na **wiśniewskiej** wycisnąć nie sztucznie klarowane bez w przymieszek, 75 do 180 m 100 litrów w beczkach lub dostarcza i poleca się Szan. Duchowieństwu **Teodor Hohoff** Erbach im Rheingau

Majewskiego
Krople warszawskie
 Nr. 1 oddala natychmiast przydy ból zębów
 Nr. 2 przeciw rwaniu w uszach
 Nr. 3 do wypłukiwania ust.
 Numer 1 i 2 kosztuje 3 m. mer 1, 2 i 3 razem 3 mrk. 50
Czerwona ap w Poznaniu.

Suchych
świerkowych i sosnowych sek ociosanych, albo też nieświerkowego i sosnowego do **budowy**, różnej długości, bości, jażwicznych, brzozy, kowych **blochów**, również **spychów** dostarcza na stacye kolejowe **R. Fischer** Poznań, ul. Fryderykowska

Pensyona
 dla uczący się niolodzieży gotowania do wyższych do egz. jednorocz. sl., kony eye w Wrocławiu u **K. Hadas** adres: Vorwerkstrasse Skład mój **HERBAT** chińskiej ostatniego spr pólniem wyborowemi gatunki **J. N. Piotrowski**